

KS. JAN KRACIK

## ŚWIĘTY JAN SARKANDER

„Od heretyków przeklętych rzucony był na morze mąk i przyszedł na głębiny wielkie, i na tym wozie do nieba zajechał jako męczennik” – pisał o Janie Sarkanderze w 9 lat po jego śmierci Fabian Birkowski, dominikanin, kierując swe oskarżenia „przeciwko sępom onym drapieżnym, smokom krwawym, onym – mówię – panom Morawcom, którzy go na mękach zabili”<sup>1</sup>. Żywe przez wieki przekonanie katolików, iż proboszcz z Holeszowa na wozie swego męczeństwa dotarł do nieba, potwierdziła jego kanonizacja. Dokonując jej w Ołomuńcu w 1995 r., Jan Paweł II nie tylko rozwiął zrozumiałe obawy czeskich ewangelików przed antyekumenicznym wydzwiciem tego aktu. Papież wypowiedział bowiem wtedy słowa, jakie są w stanie przemieniać zardzewiałe żelazo kontrreformacji w złoto przebaczenia, potrzebnego obu stronom:

Ta kanonizacja nie powinna w żaden sposób otwierać na nowo bolesnych ran, które w przeszłości zostały na tych ziemiach zadane Ciału Chrystusa. Więcej nawet, dziś ja, Papież Kościoła rzymskiego w imieniu wszystkich katolików proszę o przebaczenie wszystkich krzywd wyrządzonych niekatolikom w ciągu burzliwej historii tych ludów; i jednocześnie zapewniam o przebaczeniu ze strony Kościoła katolickiego wszelkiego zła, które wycierpieli jego synowie<sup>2</sup>.

Wypowiedź przejmująca, doniosła. Zamiast tradycyjnego eksploatawania zestawienia kat-ofiara usytuowanie męczeństwa w kontekście burzliwej historii. A była to historia świeżo podzielonego chrześcijaństwa zachodniego, które dla zbudowania swej wyznaniowej tożsamości, jedynie słusznej dla każdej ze stron, wolało pogłębić dzielące je okopy, niż budować kładki zrozumienia ponad napędzającymi się wzajem uprzedzeniami i wrogością.

Zanim Jan przyszedł na świat, chrześcijanie przeciwnych konfesji mieli za sobą – już od trzech pokoleń – niemało aktów agresji, łącznie z przelewem krwi.

<sup>1</sup> F. Birkowski, *Głos krwi b. Josephata Kuncewicza archiepiskopa połockiego, także b. Jana Sarkandra męczennika morawskiego*, Kraków 1629, s. 34, 41.

<sup>2</sup> Cyt. za: L. Accatoli, *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie „mea culpa” Jana Pawła II*, Kraków 1999, s.141.

Zarówno w powstrzymywaniu, jak uruchamianiu przemocy wyznaniowej wśród poddanych wiele mogli i czynili ich władcy, kierujący się nie tylko czystą troską o prawowierność. Polityka Habsburgów, rządzących szachownicą narodów i konfesji, nie była jednolita. Od jej meandrów zależała jakość, a nieraz i życie samo mnóstwa ludzi, w tym i Jana Sarkandra.

Urodził się 20 grudnia 1576 r. w Skoczowie jako czwarty syn szlachcica Grzegorza i jego żony Heleny z Góreckich. Chrzest otrzymał w kościółku szpitalnym, jako że fara była we władaniu luteran. W Księstwie bowiem Cieszyńskim, rządzonym ciągle przez Piastów związanych z koroną czeską, reformacja mocno zapaściła korzenie. Jan rozpoczął swą edukację w szkole parafialnej w Priborze na Morawach, gdzie mieszkał jego przyrodni brat; potem kształcił się w kolegium jezuickim w Ołomuńcu, gdzie należał do sodalicji mariańskiej. W 1600 r. uzyskał w Pradze stopień doktora filozofii. W latach 1604–1608 odbył w Gratzu studia teologiczne, uwieńczone także doktoratem. W 1609 r., licząc 33 lata, przyjął święcenia kapłańskie i powrócił do rodzimej diecezji ołomuńskiej<sup>3</sup>. Neoprezbiter miał niebawem doświadczyć na sobie skutków katolicko-protestanckich napięć.

W roku urodzenia Jana zmarł cesarz Maksymilian II. Jego ojciec Ferdynand I, zdecydowany przeciwnik reformacji i *advocatus Ecclesiae*, wspierał swego brata i poprzednika na cesarskim tronie, Karola V, w wojnie ze związkim szmalkaldzkim. Licząc się jednak z siłą protestantów doprowadził do zawarcia z nimi w 1555 r. pokoju w Augsburgu według zasady *cuius regio eius religio*. Gdy Ferdynand dzielił państwo między synów, interes dynastii nie był jeszcze do końca utożsamiany z kontrreformacją. Spodziewano się, że Maksymilian, który został królem Czech (1562) i Węgier (1563), opowie się za silniejszym w tych krajach protestantyzmem. Ten jednak przysiągł trwać przy wierze katolickiej. Objąwszy w 1564 r. tron cesarski prowadził przeciw umiarkowaną politykę religijną. W 1571 r. zezwolił austriackim protestantom na odprawianie nabożeństw w ich domach i dobrach, zakazując tego w książęcych miastach i miejscach publicznych. W 1574 r. zgodził się na nabożeństwa luteranckiej szlachty w Wiedniu.

Maksymilian II powtarzał, że nie chce być „ani papistą, ani luteraninem, ale chrześcijaninem”, co dla większości jednych i drugich brzmiało jak deklaracja indyferentyzmu, trafiając zaś do tych, którzy spory wyznaniowe uważali jeszcze za przejściowe kłótnie teologów. Cesarz miał powiedzieć, że „nie ma bardziej uciążliwej tyranii niż chęć panowania nad sumieniem”. Przypomina to tolerancyjną postawę Zygmunta Augusta (kuzyna matki Maksymiliana), który w Rzeczpospolitej także dbał o spokój między poróżnionymi w wierze chrześcijanami i, odmawiając siłowego poparcia każdej ze stron, powiedział, że królem sumień być nie chce.

<sup>3</sup> E. Piszcz, *Jan Sarkander*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 1, red. R. Gustaw, Poznań 1971, s. 575–576.

Bracia Maksymiliana byli mocniej związani z katolicyzmem. Ferdynand rządził Tyrolem, gdzie szlachta i chłopci pozostali przy wierze ojców, a jezuici w Innsbrucku działali energicznie. Karol (ojciec Anny, pierwszej żony Zygmunta III Wazy) władając Styrią i Karyntią ostro bronił katolicyzmu, ale że protestantów było tam więcej niż w Tyrolu, w 1572 r. arcyksiążę musiał się zgodzić na protestancki kult i szkolnictwo. Nie mógł bowiem zniechęcać innowierców, których poparcia i podatków ciągle potrzebował na prowadzone od lat wojny z Turkami.

Ta wymuszona sytuacja tolerancja powodowała, że zamiast przymusu religijnego czy walki z nim oba wyznania skupiły się na współzawodnictwie, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Wielką rolę w przyszłym zwycięstwie katolicyzmu odegrało założone przez jezuitów kolegium, a w 1585 r. uniwersytet w Gratzu, gdzie 20 lat później studiował będzie także Sarkander<sup>4</sup>.

Maksymilian II, który nie reagował na szerzenie się protestantyzmu nawet w Austrii i Czechach, chociaż tych krajów nie obejmowały postanowienia pokoju augsburskiego, oskarżany był wręcz o kryptoluteranizm. Następca Maksymiliana, Rudolf II (najstarszy syn spośród 15 dzieci cesarza) wychowywał się od 11. do 19. roku życia w Madrycie na dworze Filipa II, o którym mawiano, że jest bardziej katolicki niż sam papież. Król ten wiązał ściśle politykę i religię, przy pomocy inkwizycji powstrzymał rozwój reformacji w Hiszpanii i Italii, zaprowadził ostrą cenzurę. Maurów, którzy przyjąwszy chrzest zachowali muzułmańskie tradycje, prześladował, a ich powstanie w Granadzie krwawo stłumił.

Powróciwszy z takiej szkoły nad Dunaj Rudolf został w 1572 r. królem Węgier, w 1575 – Czech, a w 1576 – cesarzem. Hiszpańskie lekcje, rozmach nadany kontrreformacji przez jezuitów, naciski rządzących Bawarią Wittelsbachów spowodowały, że w 1578 r. Rudolf kazał wypędzić z Wiednia predykantów i ograniczył praktyki religijne ewangelików w swoich krajach. Terytorialne zgromadzenia stanowe czeskie i węgierskie, w których przeważali protestanci, broniły jednak swoich swobód wyznaniowych, uzależniając przyznawanie cesarzowi środków na wojnę z Turkami od swych kultowych wolności.

W ostatnich latach XVI w. Turcy prowadzący jednocześnie wojnę w Persji zaczęli ponosić klęski na froncie węgierskim. Lawirując między Stambułem a Wiedniem gospodarowie wołoski i mołdawski opowiedzieli się po stronie Habsburgów, a książę Siedmiogrodu w 1598 r. poddał swe księstwo cesarzowi. Ten w poczuciu siły zaczął tam oraz w podległej mu części Węgier ostro zwalczać innowierstwo przy poparciu episkopatu i części magnatów. Ale kontrreformacyjna żarliwość Rudolfa nie była tylko objawem jego religijności, ale i maską habsburskiego absoluty-

<sup>4</sup> H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 78–82; *Słownik władców Europy nowożytnej i najnowszej*, red. M. Serwański, J. Dobosz, Poznań 2002, s. 81, 293–294.

zmu, instrumentalizującego walkę z herezją. Opór łączył protestantów wszystkich stanów społecznych, stając się ruchem narodowym. Antycesarskie powstania hajduków (chłopi-koczownicy) w 1604 i 1608 r. przyciągały także mieszczan i szlachtę i skończyły się zawarciem pokoju, w którym cesarz zobowiązał się do poszanowania wolności religijnych, czego potem nie respektował.

Polityka Habsburgów w Czechach, gdzie w 1526 r. objęli oni tron po Jagiellonach, pogłębiała i tam istniejące napięcia. Decyzje w sprawie kraju zapadały w Wiedniu. Niechęć społeczeństwa do cesarskiego centralizmu wzmacniała jego walka z szerzącą się reformacją. Prześladowaniu, aż do stosów włącznie, poddano anabaptystów, jako że nie tylko kwestionowali oni dogmaty, lecz głosząc powszechną równość, nie uznawali żadnej władzy. Chronili się na Morawach, gdzie panowie protegujący ich gminy pobierali od nich spore czynsze. W 2. połowie XVI w. podobnie jak bracia czeszy uciekali do Polski.

Za domaganie się swobód religijnych i przygotowywanie powstania Ferdynand I kazał ściąć kilku przywódców, samorządy miejskie podporządkował swym urzędnikom, konfiskował majątki, obdzielając nimi przedstawicieli niemieckiej i austriackiej szlachty, która przyczyniała się potem do germanizacji kraju. Aby wymusić religijną tolerancję, stany czeskie w 1575 r. odmówiły uchwalenia podatków. Maksymilian II musiał więc zgodzić się na zatwierdzenie „konfesji czeskiej”, czyli zasad wiary uzgodnionych przez luteran i braci czeskich. Ale po uchwaleniu podatków cesarz swą zgodę wycofał.

Cesarz Rudolf II od 1583 r. mieszkał w Pradze (zajmował się głównie alchemią, astrologią i kolekcjonowaniem obrazów), co sprzyjało jeszcze bardziej napływowi obcokrajowców, ograniczaniu praw Czechów, wzmacnianiu absolutyzmu i zwalczaniu reformacji. Ta trzymała się mocniej w Czechach, słabsza była na Morawach, gdzie energiczni biskupi Ołomuńca, Stanisław Pawłowski, a w latach 1599–1636 kardynał Franciszek Dietrichstein, poszerzali wpływy Kościoła<sup>5</sup>. Kardynał łączył w sobie postawę duszpasterza w stylu Filipa Nereusza (znał go osobiście z czasu rzymskich studiów), bojownika kontrreformacji i humanisty doby baroku (wspierał naukę, sztukę, szkolnictwo). Kontynuował odzyskiwanie czy odbudowę kościelnego stanu posiadania. O ile w 1560 r. było na Morawach tylko 50 katolickich parafii, to w 1619 r. – aż 290.

Pomagało w tym wsparcie ze strony cesarza i wpływowych rodów. Różnowiercy byli usuwani z zarządów królewskich miast i z sądów szlacheckich.

Przyspieszanie procesu rekatolizacji poprzez sojusz ołtarza z tronem – któryż to już raz w historii! – dawało Kościołowi zyski mizerne w porównaniu z ich kosz-

---

<sup>5</sup> T. Munk, *Europa XVII wieku, 1598–1700. Państwo, konflikty i porządek społeczny*, Warszawa 1998, s. 15–16; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, sdz. cyt., 83–85; W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 140–143.

tami. Siłę argumentu niweczył argument siły, protekcja i przywileje utrudniały rozeznanie motywów konwersji. Naciski wywoływały opór lub konformizm, a nie dogłębne przekonanie, zaś wymuszanie przyciągało nie heretyckie serca, lecz ich dążenie do rewanzu. Poszczególno księża byli bardziej czy mniej taktowni wobec innowierców. Linię generalną ich działań wyznaczał jednak styl epoki kontrreformacji, a jego realizacją dyrygowały władze diecezjalne.

Księżę-biskup Dietrichstein skierował wyświęconego w 1609 r. Jana Sarkandra do Opawy, gdzie proboszczem i dziekanem był jego brat Mikołaj. Po paru miesiącach Jan został przeniesiony do Chorwat, potem do Unczowa, gdzie pod koniec tegoż 1609 r. został aresztowany i prawie przez rok był więziony w Kromieryżu. Wyrok taki wydał zdominowany przez protestantów sąd stanowy w Ołomuńcu, a wykonał go wikariusz generalny kardynała Dietrichsteina z jego akceptacją. Poszło o chwilową różnicę w politycznej orientacji biskupa i księdza.

Kontrreformacyjne posunięcia Rudolfa II nie łagodziły, a zaostrzały konflikty wyznaniowe, zwłaszcza że władca nie dotrzymywał swych obietnic, jakie w kryzysowych chwilach składał niekatolikom. Rodowa rada Habsburgów zdecydowała, by stopniowo przekazywać rządy bratu Rudolfa, Maciejowi: najpierw na Węgrzech (1606), potem w Austrii i na Morawach (1608). By zyskać poparcie stanów czeskich, Rudolf wydał w 1609 r. list majestatyczny gwarantujący wszystkim Czechom, a także śląskim luteranom, religijną wolność. Nie uratowało to jego panowania – w 1611 r. musiał abdykować na rzecz Macieja, który po śmierci brata w 1612 r. wybrany został cesarzem.

W tym sporze dynastycznym kardynał Dietrichstein, od 1607 r. przewodniczący tajnej rady cesarskiej, stał po stronie Rudolfa. Kiedy jednak Maciej zbrojnie zajął Morawy, przeszedł niechętnie na jego stronę. Liczył przy tym po cichu, że ten Habsburg wykaże więcej zdecydowania wobec protestantów. Ci zaś liczyli na więcej niż przedtem swobód i wystąpili tym bardziej stanowczo przeciw wytrwałym zwolennikom Rudolfa, do których należeli także księża Mikołaj i Jan Sarkander. Młodszy z braci zapewne nie zdążył jeszcze wpisać się tak negatywnie w pamięć innowierców jak starszy. Ale osadzenie młodszego w więzieniu mogło nieco uspokoić ataki na starszego, bardziej wpływowego<sup>6</sup>.

W ten sposób protestanci i biskup przyłożyli rękę do uwięzienia Jana. Pobożna polityka upolityczniała religię, sprzyjając nieoczekiwanym aliansom. Tradycyjny system sojuszu przedstawicieli tronu i sług ołtarza stanowił i w XVI–XVII w. najskuteczniejszą metodę łączenia się ich przeciwników do atakowania ze zdwojoną

<sup>6</sup> *Die Geschichtedes Christentums*, Bd 8: *Die Zeit der Konfessionen, 1530–1620*, red. H. Smolinsky, Freiburg 1992, s. 629–630; R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław 1969, s. 137–142; K. Eder, *Franz Fürst von Dietrichstein*, [w:] *Neue deutsche Biographie*, Bd 3, Berlin 1957, s. 701; *Słownik władców Europy*, s. 288–289, 363–364; K. Riedl, *Żywoł bl. Jana Sarkandra*, Kraków 1897, s. 22–26.

siłą władcy za jego nadużywanie religii do własnych celów, a Kościoła za wysługiwanie się gnębicielowi i narodu, i jedynie prawdziwej konfesji. Co z kolei jeszcze mocniej wiązało katolików z monarchą, który chodząc w jeszcze większej glorii obrońcy jedynie prawdziwej wiary, nie tyle jej służył, co używał jako usprawiedliwienie nieludzkich represji wobec buntujących się poddanych. To było sedno problemu nie tylko tego czasu i miejsca, w jakich żył i działał Jan Sarkander.

Wyszedłszy z więzienia dzięki poręczycielowi, został proboszczem w Zdunkach (miasteczko i 17 wiosek), gdzie pracował trzy lata. Dzięki przeprowadzonej przez jezuitę misji pozyskał dla katolicyzmu dwunastu innowierców. W 1613 r. objął parafię Boskowice, gdzie – jak przedtem w Unczowie – przeważali bracia czescy, a proboszczami od 1567 r. byli ich ministrowie. Jan, jako pierwszy od 46 lat katolicki proboszcz, został nim dzięki temu, że właściciel Boskowic był katolikiem i zerwał z tradycją swych przodków, którzy braciom czeskim wystawili zbór i hojnie go uposażyli. Dzięki pomocy kilku zaproszonych z Ołomuńca jezuitów nawrócił ponad 50 mieszkańców. Nauczycielem po usunięciu innowiercy został katolik.

Uznawszy, że Sarkander jest w stanie duszpasterzować w najtrudniejszych warunkach, kardynał Dietrichstein powierzył mu jeszcze trudniejszą parafię – Holeszów (10 km od Ołomuńca). Od 1534 r. dominowali tu bracia czescy, do których należeli i właściciele miasta, Sternbergowie. W 1604 r. nabył je Władysław Popiel Lobkowic, katolik, który zaopiekował się garstką miejscowych współwyznawców, gromadząc ich na nabożeństwa w zamkowej kaplicy. Po śmierci swej żony, która chroniła braci czeskich, Lobkowic oddał kościół parafialny katolikom. W domu po usunięciu pastora osadził jezuitów, którzy zaczęli swój pobyt od przeprowadzenia misji. Współdziałając z nimi Sarkander zdołał do końca 1617 r. sprowadzić do Kościoła około 250 osób. Jezuita założyli kolegium w gmachu po wypędzonych z miasta braciach czeskich<sup>7</sup>.

Takie metody przyspieszanej rekatolizacji kreowały i w morawskim miasteczku sytuację, jaka przy zmianie kierunku wiatrów historii musiała grozić wybuchem. Nawet jeśli Jan był przy swej żarliwości tak łagodny i uprzejmy wobec innowierców, jak zapewniają hagiografowie, tradycyjnie niezbyt biegli w zauważaniu powodów niechęci i wrogości wobec świętego. Potrafią oni poczytywać za chlubę nawet spieranie się z heretykami o dziesięcinę. Jan usiłując odtworzyć zniszczoną przez nich księgę plebańskich dochodów, poszukiwał wykazu dziesięcinnych powinności w archiwum miejskim, wypytywał o to i okolicznych właścicieli ziemskich. Tu i tam mało było jednak chętnych do udzielenia żądanej informacji. Tu hagiograf uznał za potrzebne przedzierzgnąć się w apologetę: Janowi nie szło „o własne wzbogacenie się”, a o swoich następców, by się nań nie skarżyli. „Nie chciał także

---

<sup>7</sup> E. Piszczyk, *Jan Sarkander*, dz. cyt., s. 576–577.



być współnikiem świętokradztwa tych, którzy powinni by byli płacić dziesięciny, a nie płacili”. Ale czy kapłan „nie powinien dla miłej zgody i spokoju ustąpić swego prawa, zwłaszcza gdy się bez skarg i procesów ni obejdzie”? Jednak „te dziesięciny nie były jego własnością, ale własnością Kościoła, dlatego nie miał prawa onych się zrzekać”. Te stare argumenty powtarzano w Kościele długo, uzasadniając procesowanie się o zaległe snopki, a proboszczowie obejmując parafie mieli w tym i następnych stuleciach przysięgać, że nic z dochodów plebańskich nie uronią, a co zostało utracone – odzyskają. Czego też i Jan czynić nie omieszkął.

Dowiedziawszy się mimo wszystko, że niekatolik Wacław Bitowski zakazał swym poddanym z Dobrotyc i Jankowic oddawać należną holeszowskiemu plebanowi dziesięcinę, zwrócił się doń kilka razy listownie, a gdy nie pomogło, udał się z prośbą o interwencję do namiestnika Moraw, którym był jego kolator, książę Lobkowic. Skarżył się też przed nim na pana Jerzego Mengestreitera z Trunklowa, że mu zatrzymał dziesięcinę z Przylep z 1616 r. A jeszcze na pana Buriana Tluka z Cieszynowa o toż samo. Spory o dziesięcinę „niemało podniecały nienawiść kacerską, jaką Bitowski i podobni jemu panowie przeciw bł. Janowi pałali”. Także przeciwko jezuitom holeszowskim, którzy go wspierali „w dziele nawracania błędnowierców”<sup>8</sup>.

Lokalne postaci kontreformacji i katolickich działań rewindykacyjnych zyskały odgórne wsparcie, gdy w 1617 r. koronę czeską, a wkrótce cesarską (1619) uzyskał bratanek Macieja, wychowanek jezuitów, Ferdynand II. Po swym ojcu Karolu rządził on od 1595 r. Styrią i Karyntią, gdzie zdecydowanie ograniczał innowierców. Ferdynand był zdecydowany rozprawić się z protestancką opozycją i narodowymi aspiracjami Czechów. Zaczęło się zamykanie ewangelickich kościołów, cenzura, inne szykany. Zwołany do Pragi (w związku z likwidacją dwu kościołów protestanckich w Hrobach i Broumowie) zjazd ewangelickich stanów, powoławszy się na gwarancje listu majestatycznego Rudolfa II z 1609 r., przedłożył cesarzowi petycję. Po jej odrzuceniu przedstawiciele ewangelików przynieśli na Hradczany następną. Doszło do kłótni z cesarskimi namiestnikami, których 23 maja 1618 r. wyrzucono przez okno. Panowie przeżyli wprawdzie upadek do pełnej śmieci fosy, niemniej defenestracja ta stała się hasłem do rozpoczęcia powstania. Powołano czeski rząd złożony z 30 dyrektorów, który zajął się organizowaniem armii. Cesarz Maciej dążył do kompromisu, usiłując nie dopuścić do zerwania z Czechami. Po jego śmierci (20 marca 1619 r.) partia wojny zyskała poparcie Ferdynanda II.

Powstańcy uzyskali akces luteran śląskich i łużyckich. Protestanckie stany Moraw odnosiły się wprawdzie z rezerwą do praskich wydarzeń. Na przyłączenie się do

<sup>8</sup> K. Riedl, *Żywot bł. Jana Sarkandra*, dz. cyt., s. 37–41.

powstańców zdecydowali się dopiero po roku, w maju 1619, na zjeździe w Brnie<sup>9</sup>. Deklaracja zgromadzonych niekatolików i powzięte przez nich decyzje uderzały w oba nierozłączne wsporniki odrzucanego teraz systemu polityczno-religijnego. Ujawniało swą żelazną moc prawo akcji i reakcji. Uchwalono wolność wyboru tej czy innej konfesji. Odmówiono uznawania Władysława Lobkowica za cesarskiego namiestnika. Jezuici mają do trzech dni opuścić Morawy. Katolicy oddadzą ewangelikom dwa kościoły w Brnie i dwa w Ołomuńcu. Uwięziono Lobkowica i kardynała Dietrichsteina. Radę miejską Ołomuńca zmajoryzowali protestanci, niszczone klasztory, aresztowano i wypędzano duchownych.

Także w Holeszowie ci, co blisko przez trzy lata „musieli milczeć, teraz wiedząc że oni rządzą, tem głośniejsz krzyczeli i rogi swe pokazując głosili (...), że oni będą teraz uciskali katolików tak, jak ci ich uciskali” – zauważa hagiograf, dostrzegając tym razem współzależność takich zachowań, mimo że rogi widzi tylko po jednej stronie<sup>10</sup>. Zagrożony zemstą Sarkander odprawiał Msze w różnych miejscach, ukrywał się, wreszcie, poruczywszy parafię opiece księdza z sąsiedztwa, w czerwcu 1619 r. (zatem w miesiąc po uchwałach z Brna) wraz z koniuszym Lobkowica schronił się w Polsce. Porzucenie owczarni, aby ratować siebie, czy roztropne ukrycie się, by przeczekać nawałnicę, przeżyć i powrócić, gdy burza minie? Częściową odpowiedź da ciąż dalszy wydarzeń.

Spełniając swe dawne pątnicze zamysły, Jan przybył do Częstochowy i przez cztery tygodnie mieszkał w klasztorze jasnogórskim, po czym odwiedził swych krewnych w Rybniku, oczekując wieści z Moraw. Te były przygnębiające: luteranie ograbili i zabrali katolikom kościół. Parafianie, którzy radzili Janowi, by wyjechał, teraz prosili, by nie wracał. Jedyne z troski o niego czy także z obawy, by jego obecność nie zaogniła i tak dramatycznej sytuacji? Sarkander udał się do Krakowa, potem powrócił do Rybnika. Stamtąd 22 października 1619 r. napisał list do swego kolatora Lobkowica: „zrzekam się parafii holeszowskiej; musiałem ją zmuszony koniecznością porzucić”, za zgodą dziekana. W uzasadnieniu argumentował: „obowiązkiem prawdziwego pasterza jest osobiście szukać utraconej owieczki, a w razie napadu wilka i wybuchu prześladowania nie uciekać jako najemnik”. Skoro więc „wszelka możliwość, nadzieja i pewność” spełnienia tych obowiązków nie jest mu dana, powstrzymanie się od rezygnacji byłoby grzechem. Proponuje zatem, by proboszczem Holeszowa został kapelan Lobkowica, o. Samuel Tuczek, a on, Jan, prosi dla siebie o jego stanowisko. Niewątpliwie było ono łatwiejsze i bezpieczniejsze niż to, z którego zrezygnował. Dla o. Tuczka – przeciwnie. Sarkander pomyślał także i o swoich ruchomościach oraz – nawet w sytuacji panującego napięcia i wrze-

<sup>9</sup> H. Wereszycki, *Historia Austrii*, dz. cyt., s. 86–87; R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, dz. cyt., 156–157.

<sup>10</sup> K. Riedl, *Żywot bl. Jana Sarkandra*, dz. cyt., s. 41–44.



nia – o zabezpieczeniu swych drażliwych należności. Zwracał się bowiem tak do Lobkowica: „W końcu proszę najłaskawszego pana przy tej sposobności napisać do magistratu miasta Holeszowa, aby miał w pogotowiu częśćkę dziesięciny na mnie przypadającą i wszystkie moje w Holeszowie pozostałe sprzęty do jednego pokoju na plebanii złożył, drzwi zamknął i pieczęć miejską przyłożył”<sup>11</sup>.

Chęć definitywnego opuszczenia niebezpiecznej placówki została zapewne powstrzymana przez decydentów (Lobkowic, konsystorz biskupi), skoro miesiąc później, końcem listopada, Sarkander powrócił do Holeszowa. Rozpierzchniętych parafian obsługiwał dyskretnie, mało się udzielając publicznie, by nie drażnić ewangelików. Ci zaczęli go podejrzewać, że do Polski udał się nie dla pobożności, lecz jako wysłannik Lobkowica, by uzyskać stamtąd militarne wsparcie. Wydarzenia zdawały się potwierdzać te domysły. Początkiem lutego 1620 r. przez Śląsk wtargnęły na Morawy, czyniąc spustoszenie, polskie oddziały. To Zygmunt III Waza na prośbę Ferdynanda II słał mu na pomoc znanych nie tylko z waleczności, ale i z grabieży lisowczyków.

Sytuacja cesarza osaczanego przez protestancką koalicję była ciężka. Po walkach toczonych ze zmiennym szczęściem w Czechach i na Morawach z habsburskimi wojskami powstańcy wybrali na króla Fryderyka, kalwińskiego elektora Palatynatu. Parę pułków zaciężnych i pieniądze uzyskali z Holandii i Anglii. Najważniejszym ich sprzymierzeńcem okazał się książę Siedmiogrodu Bethlen Gabor, który opanował Słowację i wraz z czeskimi oddziałami zamierzał uderzyć na Wiedeń. Musiał jednak przerwać tę operację, by bronić własnych ziem, pustoszonych przez zwerbowanych w Polsce za cesarskie pieniądze lisowczyków (4 tysiące ludzi).

Tę lekką kawalerię zorganizował na początku XVII w. Aleksander Lisowski do wspierania samozwańczych carów moskiewskich, wysuwanych przez polskich magnatów. Lisowczycy nie wchodzili w skład regularnej armii, byli zabijakami do wynajęcia. Bitni, doskonale wyszkoleni, dosiadali szybkich koni, a nie opóźniając swych pochodów taborami, żyli z rekwizycji.

Dywersyjne działania psów wojny na tyłach odciągnęły Bethlena Gabora spod Wiednia, lecz ściągnęły na Rzeczpospolitą najazd protegujących tego księcia Turków, zakończony polską klęską pod Cecorą.

Wieści o nadciągających lisowczykach przejęły grozą także mieszkańców Holeszowa. W Bystrzycy należącej do Waclawa Bitowskiego, nieprzejednanego wroga cesarza i katolików, lisowczycy nie tylko dokonali wielkich dewastacji, ale i zabili na plebanii tamtejszego pastora braci morawskich, Waclawa Wolice. Naprzeciw zbliżających się do miasta oddziałów 6 lutego ks. Sarkander wraz z parafianami wyszedł procesyjnie, z monstrancją i obrazami, by uświadomić żołnierzom, że tu

<sup>11</sup> Tamże, s. 44–50; E. Piszcz, *Jan Sarkander*, dz. cyt., s. 578.

jednak żyją katolicy i uchronić mieszkańców od łupiestwa oraz innych gwałtów. Jeźdźcy zsiadli z koni i pokłękali, a otrzymawszy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, ominęli Holeszów, by gdzie indziej walczyć z herezją i buntem za pomocą własnych metod. Wobec takiego obrotu spraw trudno oczekiwać, że ponadwyznaniowa wdzięczność ocalonych holeszowian uchroni Jana przed Bitowskim i odwiedzie innych protestantów od potrzeby wyszukania winnego ich nieszczęść, by wyładować na takim koźle ofiarnym swą agresję zrodzoną z przeżalenia.

Bitowski, który był w Brnie sędzią w nowych władzach, oskarżył przed „zimowym” królem Fryderykiem Lobkowica i Sarkandra o udział w sprowadzeniu lisowczyków. Protestancki magistrat Ołomuńca nakazał Sarkandra uwięzić, przesłuchać i ukarać. Ksiądz schronił się na zamku w Towaczowie. Gdy go tam wkrótce wysłędzono, ukrył się w lesie, lecz i tam został odnaleziony, aresztowany i odstawiony do Ołomuńca. Sądem kierował powstańczy wielkorządca Moraw Zierotin von Ludenburg. Zmuszony do uczestniczenia w procesie sędziego miejskiego, katolika Scintyilla, spisał potem na życzenie kardynała Dietrichsteina relację o traktowaniu Jana i jego heroicznym zachowaniu w śledztwie.

Podsądnemu zarzucono sprowadzenie lisowczyków i zdradę ojczyzny. Nie wierzone jego wyjaśnieniom, że z tą sprawą nie miał nic wspólnego i nie znał tajnych planów Lobkowica, chociaż był jego spowiednikiem. Żądano ich ujawnienia i złamania tajemnicy spowiedzi. W przesłuchaniach uczestniczyli także luteranie mający do Sarkandra osobiste urazy, m.in. Bitowski. Ten wracał i do dawnych oskarżeń, iż proboszcz z Holeszowa „pod pozorem i pokrywką wiary siał niezgodę między poddanymi i panami, że jednych przeciw drugim podburzał”. Jan odpowiadał, że nie jego winą były „swary między katolikami i błędnowiercami, a w następstwie tychże bitki i gwałty”, gdyż zawsze „katolików upominał, aby się w podobne dysputy z błędnowiercami nie wdawali”, a raczej modlili się o światło Ducha Świętego dla swych kapłanów. „Co się tyczy dziesięcin, było moim najświętszym obowiązkiem sumienia zachować dobra Kościoła i bronić takowych od nieprawych uroszczeń (...). Uczyniłem to dla uspokojenia własnego sumienia i dla odwrócenia od świętokradców winy i kary, jaką Bóg za takie zbrodnie nałożył”<sup>12</sup>.

Zarzuty stawiane podsądnemu oraz jego odpowiedzi ujawniają nie tylko kwestionariusz okrutnych przesłuchań z ołomunieckiego ratusza. Ukazują także jedną z dramatycznych konsekwencji rozłamu zachodniego chrześcijaństwa. Oto jedni nie chcą rozumieć drugich ani uszanować ich wrażliwości, choćby poprzez nie tak jaskrawe egzekwowanie mniej istotnych wymagań własnych. Cudze zaś mierzą

<sup>12</sup> R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, dz. cyt., s. 157–158; Z. Przyrowski, *Popularna encyklopedia staropolska*, Warszawa 1998, s. 154; E. Piszcz, *Jan Sarkander*, dz. cyt., s. 579; K. Riedl, *Żywot bł. Jana Sarkandra*, dz. cyt., s. 51–53, 56, 59, 67–68.

wyłącznie swoją miarą, a ta ma być jedyna i obowiązująca w każdym szczególe. Męczonemu Sarkandra pytano zatem: „Czemuś jednaj osobie szlacheckiej, która po kacersku umarła, pogrzebu na cmentarzu broniał? Czemu do Komunii pod jedną osobą parafian przymuszał? Czemuś ty jezuitę do Holeszowa przywabił? Czemuś ty mieszczany do wiary katolickiej przymuszał? – Czyniłem to, co Mi moja powinność niosła, a na tom plebanem był, abym urzędu swego pilnował”<sup>13</sup>.

Nie uzyskawszy przyznania się oskarżonego do winy, poddano go kilka razy coraz cięższym torturom. Zmaltretowany Jan dogorywał przez trzy tygodnie w potwornych warunkach więziennych, umierając 17 marca 1620 r. w wieku 43 lat. Tydzień później, po przełamaniu czynionych przez ewangelików trudności, został pochowany w kościele farnym w Ołomuńcu, w kaplicy św. Wawrzyńca. Wkrótce do tego grobu zaczęto pielgrzymować (z Polski, Czech, Śląska, Austrii), składać przy nim wota, tworzyć pieśni, sporządzać wizerunki męczennika.

Mimo że jego beatyfikacja nastąpiła dopiero w 1859 r., zamęczony przez herezyków proboszcz z Holeszowa, którego katusze opisywano szczegółowo w jego żywotach, był dla kontrreformacji wielce przydatną postacią w kreowaniu jak najgorszego wizerunku wyznaniowego przeciwnika. Ten zresztą czynił to samo i obrzydzając swoim papistów, wytykał im zarówno męczenników dawnej inkwizycji, jak i uśmierconych niedawno. Po obu bowiem stronach swej ginący z rąk innowierców byli świadkami wiary, zaś ofiary własnej przemocy – męczennikami diabła. Nastąpiła bowiem także martyrologia, służąca bojowym nastrojom i demonizowaniu wroga. W rozłamanej chrześcijaństwie oceną wyznaniowej przemocy rządziła etyka Kalego. Współczucie dla męczonych ogarniało jedynie współwyznawców, oburzenie zaś wyłącznie ich oprawców. Swoi w roli prześladowców i innowiercy jako ich ofiary nie interesowały piszących i nauczających. Frontowy czas reformacji i kontrreformacji znał tylko swoich i obcych, czyli dobrych i złych. Co byłoby zupełnie niepojęte, gdyby nawet dziś w sprawach np. między narodami było zawsze inaczej.

W parę tygodni po kanonizacji Jana Sarkandra Jan Paweł II w słowackich Koszycach beatyfikował trzech męczenników, skazanych tam na śmierć w 1619 r. przez protestanckie władze. Także i tu miał miejsce historyczny przełom w jednostronnych od wieków ocenach religijnej przemocy i jej ofiar. Papież powiedział wtedy: „Dzisiejsza liturgia wzywa nas do zastanowienia się nad tragicznymi wydarzeniami z początku XVII w. Z jednej strony zwraca uwagę na bezsens przemocy, rozpiętanej przeciw niewinnym ofiarom. Z drugiej strony ukazuje nam porywający przykład wielu uczniów Chrystusa, którzy woleli raczej znieść najgorsze cierpienia, niż postąpić wbrew swemu sumieniu. Bo przecież oprócz trzech męczenników koszyc-

<sup>13</sup> F. Birkowski, *Głos krwi...*, dz. cyt., s. 44.

kich wiele innych osób, w tym także z innych wyznań chrześcijańskich, musiało znieść tortury i surowe kary. Niektórzy zostali nawet zabici. Czy możemy na przykład nie uznać duchowej wielkości 24 ewangelików uśmierconych w Preszowie? Im i wszystkim, którzy znosili cierpienia i śmierć, aby dochować wierności swoim przekonaniom i sumieniu, Kościół oddaje chwałę i wyraża swój podziw<sup>14</sup>.

Na rogu placu w Preszowie, przed pomnikiem zamordowanych przez katolików 1687 r. kalwińskich męczenników, 2 lipca 1995 r. stał w strugach deszczu Jan Paweł II i odmawiał wraz z miejscowym biskupem luterańskim *Ojcze nasz*...

---

<sup>14</sup> L. Accattoli, *Kiedy papież prosi...*, dz. cyt., s. 141–142.